(1)

Drogi Panie !

Bardzo się cieszę ze znaku życia jaki Pan nareszcie dał.I dziękuję za zaufanie.Naturalnie, w najbliższych dniach nadeślę Panu nietylko artykuł o tem jak powstaje mój wiersz, ale i nieco obszerniejszy o powstawaniu wierszy wogóle,bo interesowałem się tym procesem i nawet wśród gromadki przyjaciół piszących przeprowadzałem kilka lat temu ankietę.
Ankieta była ułożona wespół z redaktorką RUCHU PEDAGOGICZNEGO,p.H.Heftmanową, bo chodziło mi bardzo o ścisłość psychologiczną.
Sądzę, że będzie to artykuł interesujący.Nie dziwię się, że ubodła Pana notatka Henryka.Mimo przyjaźni dla tego przemiłego skądinąd plotkarza i kłapacza, nie mogę twierdzić, jakoby była mądra albo dowcipna.Ale, niech się Pan pocieszy,bywają gorsze rzeczy w życiu.

Teraz trochę o sobie:jestem w rodzinnem mieście Lublinie i liżę rany.Urlop mam aż do wakacyj.W czasie Świąt Wielkanocnych zachorowała mi Matka.Chorowała kilka tygodni i zmarła w okropnych cierpieniach.Rak.Byłem przy niej cały czas i myślę że zdaje Pan sobie sprawę, co dla człowieka wrażliwego, nerwoego znaczą takie tygodnie przy łożu umierającej.Myślę, że by aby to rzecz bardzo ciężka patrzeć bezradnie na cierpienia zupełnie obcego człowieka, a cóż dopiero Matki.I to właśnie mojej dobrej, słonecznej, zawsze poświęcającej się Matki!
Kochany Panie.Na tem nie koniec.Równocześnie umarł mi w Wilnie serdeczny przyjaciel/prywatny, nie literacki/.Równocześnie fałszywi przyjaciele w Warszawie wyzyskali moją długą nieobecność,aby wykopać pode mną dołki i usunąć mnie od pracy w Związku.Nie udało im się to, bo jednak Związek cenił sobie moją pracę, inteligencję i inicjatywę, ale ile przeżyłem przykrych chwil, jakie ponure plotki rozeszły się po Warszawie - może Pan sobie wyobrazić.
Miesięcznik/proszę oczywiście o dyskrecję/w związku z temi sprawami przestaje wychodzić.Zostaję tylko przy „Płomyczku.Nawet ostatni numer podwójny Miesięcznika nie ja redaguję, tak, że nie mogłem wbrew obietnicy spełnić i zamieścić tam artykułu o OKOLICY POETÓW.
Raz jeszcze proszę o dyskrecję.Piszę to, aby się wytłomaczyć przed Panem z niedotrzymania obietnicy, ale właściwie, ze względu na taktykę Zw.powinienem był nawet do Pana o tem nie pisać.
Korzystając z tego, że numery „Płomyczka" do końca roku szkolnego przygotowałem, a Miesięcznik robi za mnie kto inny, wziąłem urlop i siedzę zdala od potwornego środowiska warszawskiego.
Jest mi bardzo ciężko na duszy.Nie wątpię, że Pan rozumie mój stan.Najciężej dotknęło mnie poza śmiercią Matki,to,że ludzie, których traktowałem jak szczerych przyjaciół"okazali się dwulicowemi obłudnikami, nie cofającymi się przed oskarżeniami o charakterze donosicielskim...To bardzo bolesne.

Pan K.W.Zawodziński, który napisał w BUNCIE MŁODYCH donosicielski artykuł o pewnym poecie lwowskim, oparty na prywatnych listach tego poety do niego/sic!/mógłby wraz z owymi moimi "przyjaciółmi"założyć kółko pisarzy-denuncjantów na wzór kółka poetów-marynistów...
Jeśli Pan nie czytał owego BUNTU MŁODYCH, niech Pan przeczyta.Personalja owego poety/prócz nazwiska/wymienił w K.W.Zaw. z taką dokładnością, że ja, bywający we Lwowie raz na dwa lata odrazu poznałem o kogo chodzi.A już miejscowi, a w szczególności władze uniwersyteckie napewno wyciągną konsekwencje z artykułu p.K.W.Z. już choćby z tego względu, że przytacza on bodajby takie zwroty z listu rozgoryczonego młodzika-poety, jak "parszywa ojczyzna"...
Ale podobno donos w szlachetnej sprawie nie hańbi, nawet oficera...O tempora!O mores!...

Jeśli chodzi o moje sprawy, moje przykrości, nie potrzebuję chyba zaznaczać, że nie chodzi o żadne kwestje służbowe, czy finansowe.Oskarżono mnie, gdzie należy o życie niemoralne, orgje i t.p. popierając oskarżenie cytatami z poematu HILDUR

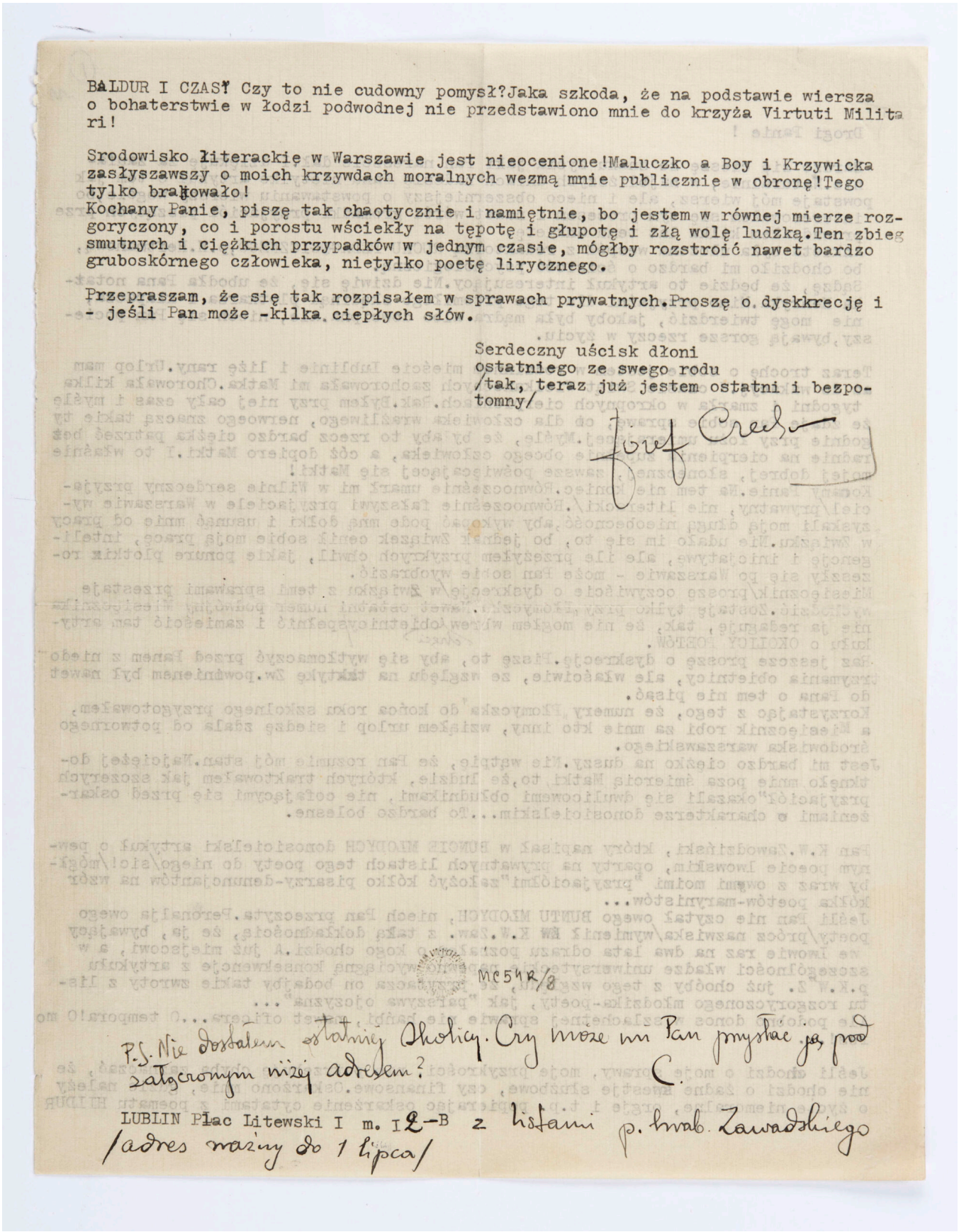

BALDUR I CZAS! Czy to nie cudowny pomysł? Jaka szkoda, że na podstawie wiersza o bohaterstwie w łodzi podwodnej nie przedstawiono mnie do krzyża Virtuti Militari!

Środowisko literackie w Warszawie jest nieocenione! Maluczko a Boy i Krzywicka zasłyszawszy o moich krzywdach moralnych wezmą mnie publicznie w obronę! Tego tylko brakowało!
Kochany Panie, piszę tak chaotycznie i namiętnie, bo jestem w równej mierze rozgoryczony, co i porostu wściekły na tępotę i głupotę i złą wolę ludzką. Ten zbieg smutnych i ciężkich przypadków w jednym czasie, mógłby rozstroić nawet bardzo gruboskórnego człowieka, nietylko poetę lirycznego.
Przepraszam, że się tak rozpisałem w sprawach prywatnych. Proszę o dyskkrecję i - jeśli Pan może - kilka ciepłych słów.

Serdeczny uścisk dłoni
ostatniego ze swego rodu
/tak, teraz już jestem ostatni i bezpotomny/

Józef Czechowicz

MC54R/8

P.S. Nie dostałem ostatniej Skolicy. Czy może mi Pan przysłać ją pod załączonym niżej adresem? C.

LUBLIN Plac Litewski I m. 12-B z listami p. Wład. Zawadzkiego
/adres ważny do 1 lipca/

Czechowicz, Józef (1903-1939) (autor), *List Józefa Czechowicza do Stanisława Czernika*

Rodzaj:	list, maszynopis, rękopis
Twórca/wytwórnia:	Czechowicz, Józef (1903-1939) (autor)
Miejsce powstania:	Lublin (województwo lubelskie)/miejsce znalezienia
Technika:	pismo maszynowe, pismo odręczne
Tworzywo:	papier, atrament czarny
Wymiary:	Wysokość: 22 cm, Szerokość: 28 cm
Słowa kluczowe:	dwudziestolecie międzywojenne (1918-1939) korespondencje maszynopisy poeci rękopisy Czernik, Stanisław (1899-1969)
Nr inwentarzowy:	MC/Rp/54/8/ML
Stała lokalizacja:	Muzeum Narodowe w Lublinie, oddział – Muzeum Literackie, filia - Muzeum Józefa Czechowicza, ul. Złota 3, Lublin